Rok II. Katowice, Wtorek, dnia 5-go Maja 1903 r. Nr. 101

Wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt.
Prenumerata na poczcie i u kolporterów fl. 1,30 kwartalnie, z odnoszeniem do domu fl. 1,75 kwartalnie.

Górnoślązak

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu.
Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się na ul. Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Przez lud — dla ludu!

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
6-go Maja: Jana w oleju.	godz. 4 minut 29.	godz. 7 minut 26.	6-go Maja: Gościwita bł.

Rodacy!

Dnia 30-go kwietnia rozporządzeniem cesarza Wilhelma II parlament zamknięto.

Ci, których lud polsko-katolicki przed 5-ciu laty wybrał i posłał jako swoich obrońców do Berlina, przestali być posłami, i wrócili do domów rodzinnych.

Gdy przed pięciu laty starali się o łaski swych wyborców, przyrzekali, że będą bronili ludu i interesów jego, że będą pracowali dla niego.

Mamy prawo żądać od rzekomych naszych obrońców rachunku z ich czynności poselskiej.

Przed pięciu laty złożył lud polski w ręce centrowców z niechęcią i z nieufnością kapitał w postaci zaufania swego.

Jak oni tym kapitałem pracowali na korzyść ludu polskiego, jakie on przyniósł mu zyski i straty? Oto pytanie, na które każdy wyborca Polak musi sobie odpowiedzieć, zanim w roku tym przystąpi do urny wyborczej.

Pasywa obrachunku tego od miesięcy rozbierają Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsk i »Górnoślązak«. [illegible] ze centrowcy frymarczyli tym kapitałem ludu polskiego w sposób haniebny na korzyść partyi swojej i »faterlandu« niemieckiego.

Zamiast bronić w parlamencie natężnie praw i interesów ludu polskiego, obrzucali go obelgami, darząc go nazwą Prusaków po polsku mówiących, przyczyniali się pośrednio lub bezpośrednio do kucia ustaw i praw wymierzonych na zagładę żywiołu naszego. Raz oświadczali się za powolną germanizacyą, ganią tylko ostry system pruski, który zamiast germanizować, tylko pogłębia samowiedzę narodową Polaków, to znowu spóźniali się na głosowania, gdy chodziło o zwalczanie praw skierowanych na szkodę Polaków, to znowu nie głosowali za wnioskami posłów naszych, którzy żądali, aby nie wolno było zmuszać dzieci do uczenia się zasad wiary w języku obcym.

Zamiast pracować nad wzmocnieniem naszego dobrobytu gospodarczego, który jest fundamentem naszego bytu narodowego, panowie centrowcy ten nasz fundament narodowy podkopywali, jakby im o to chodziło, aby Polaków zbiednić i zubożyć, aby z nich zrobić proletaryuszów, by tem łatwiej nad nimi mogli przewodzić Niemcy panowie. Bronili dzielnie interesów właścicieli kopalń i kuźnic, broniąc przez to interesów niemieckich. Słusznie ich też chwalą Niemcy wszyscy i popierają na każdym kroku. Ale nie wystąpili ani razu rzeczywiście w obronie biednego ludu polskiego. Przeciwnie. Dzięki polityce centrowców żyjemy dziś w takstrasznej zależności od Niemców, dzięki jej nie możemy korzystać z naszych praw obywatelskich.

Wskażcie nam państwo, w którem ogranicza się tak swobody obywatelskie jak w Niemczech? Czy my Polacy mamy wolność prasy? Czy gazetom polskim wolno pisać bez ogródki o krzywdach ludu, o nadużyciach władzy, o szykanach politycznych? Sami dacie sobie odpowiedź na to pytanie. Codziennie czytamy w pismach polskich, jak ciężkie spadają kary na redaktorów polskich, jakie olbrzymie sumy pieniężne pochłaniają procesy polityczne.

Nietylko pisma ostre spotyka los taki, lecz dziś nawet gazety najłagodniejsze, najuprzejmiejsze dla panów Niemców nie mogą się uchronić od procesów.

Czy centrowcy aby raz podnieśli głos w obronie wolności prasy? było to ich przeklętym obowiązkiem, bo oni wypisali na swym sztandarze hasło: za wolność, bo te prześladowania dotykały pism ulubionych przez ich wyborców.

Wskażcie nam państwo, gdzieby prawem kaduka uniemożliwiano tak zebrania i związki obywateli jak w Prusiech?

Czy lud polski na Górnym Śląsku może tworzyć związki, czy może urządzać wiece, czy mało ma trudności każdy nasz bank ludowy, każda inna spółka?

Sami sobie damy odpowiedź na to pytanie. A czy posłowie nasi wystąpili energicznie w obronie wolności zebrań, wolności tworzenia spółek, wolności osobistej obywateli i obywatelek?

Lud polski, aby ostał się i zwyciężył w obecnej walce Niemców przeciwko nam, musi przedewszystkiem starać się o podniesienie dobrobytu swego, kultury swojej i pomnożenie swych sił fizycznych. Robotnicy nasi słusznie i sprawiedliwie domagają się skrócenia dnia roboczego, lepszych urządzeń po kopalniach, hutach i werkach dla ochrony zdrowia i życia, lepszych zarobków, aby mogli żyć tak, jak przystoi na lud cywilizowany, aby mogli wypełniać swe obowiązki względem rodziny, kościoła i Ojczyzny Polski.

Czy centrowcy uczynili co, aby lud się zbliżył do celów tych, które sobie wytknął?

Nic a nic.

Przeciwnie! Zamiast ludowi ulżyć w ciężkiej doli jego, zamiast przysporzyć mu sił, pomagali wiernie wrogom ludu polskiego do nakładania nań coraz większych ciężarów.

Długi rzeszy niemieckiej od wstąpienia na tron Wilhelma II wzrosły z 721 milionów marek na blisko *trzy tysiące milionów.*

Kto płaci procenta tych długów? Oczywiście ci, co mają najmniej, co pracować muszą na wszystkich, bo przy podatkach tak bywa, że bogatszy znajdzie zawsze sposób, aby wyciągnąć podatki, które sam musiał zapłacić, z biedniejszego, który mu jest podwładnym.

Dziś płacimy przeszło tysiąc milionów marek rocznie na utrzymanie wojska i floty, a płacimy je dla tego, że panowie centrowcy zawsze głosowali za wojskiem i flotą ku większej chwale »faterlandu« niemieckiego.

A nie dosyć na tem. W przyszłem pięcioleciu rząd zażąda nowych milionów na wojsko i flotę, a panowie centrowcy na pewno mu je uchwalą.

W Niemczech panują bogacze, a szczególnie u nas na ziemi polskiej odczuwamy tę rękę pańską. Nic też dziwnego, że panujący junkrzy i magnaci starają się bogacić kosztem ludu biednego. Dla tego też nakładają na lud biedny wysokie cła na chleb, mięso rzeczy do życia najpotrzebniejsze. Nie troszczyli oni się o to, że lud dziś już cierpi biedę, że zarobki ma małe, że zależność jego od panów jest wielka, oni bez skrupułu głosowali za podrożeniem chleba, a ubożeli ubodzy, a bogacili się jeszcze więcej bogaci, Niemcy.

O lud polski oni nie dbali. Nie troszczyli się ani o gospodarzy ani o chałupników. Robotnicy domagają się rozszerzenia prawodawstwa robotniczego, domagają się n. p. aby wcześniej i łatwiej osiągali rentę na słabość i starość, hutnicy domagają się jednolitej kasy brackiej (knapszaftu), górnicy domagają się kontroli kopalń przez kamratów, gospodarze wiejscy żądają, aby raz nareszcie uregulowano sprawę odszkodowania szkód wyrządzonych przez zwierzynę pańską, aby zającom pańskim nie wolno było zeżerać bezkarnie zboża chłopskiego, aby zajęto się tworzeniem spółek gospodarczych, lecz o tem wszystkiem ani się nie wspomina.

Na miejscu zaś u nas wybitni centrowcy czynią wszystko co mogą, aby ludowi odebrać narodowość jego, aby mu zaszczepić kulturę pruską przez teatry, zabawy i związki pruskie, przez nabożeństwa, ochronki niemieckie, przez zwalczanie ruchu narodowego i ludowego nieraz nawet z ambon i spowiednic, niektórzy brutalnie wyzywają lud nawet zato, że domaga się większych zarobków, stając tak jawnie po stronie wyzyskiwacy naszych.

Oto główne pozycye pasywów naszego obrachunku z centrowcami.

Jakie są aktywa?

Wszędzie w tym obrachunku muszą centrowcy, chcąc być szczerymi, wpisać: nic... nic... nic!

Tak! Przefrymarczyli kapitał, który lud im powierzył, a przefrymarzyli go, zawodząc lud, na korzyść najzacieszych wrogów naszych.

Przeto niechaj lud polsko-katolicki z głębi piersi zawoła jednym głosem:

Dosyć tego!

My nie zezwolimy nadal, abyście nas używali jako podściółkę dla niemczyzny, my nie chcemy zanikać powoli, *my pragniemy życia.* Niechaj cały lud polski Górnego Śląska zabierze się do pracy, aby **dzień 16-ty czerwca był dniem sądu dla tych,** co frymarczyli kapitałem naszym, co okazali się wrogami naszymi, aby **dzień 16-ty czerwca był dniem ukarania tych,** co niezmierne wyrządzali szkody ludowi polskiemu przez lat dziesiątki, **aby dzień 16-ty czerwca był dniem zwycięstwa ludu polskiego, aby dzień 16-ty czerwca był dniem tryumfu dla polityki narodowej i ludowej i całego narodu polskiego.**

Teraz rozpoczyna się walka z centrowcami, i to **walka,** *jakiej nie widział jeszcze Śląsk polski.* Wszyscy, ilu nas jest, wypełniajmy obowiązki swoje, aby w dzień walnej rozprawy, gdzie pójdzie o honor i o przyszłość ludu polskiego, każdy mógł sobie powiedzieć:

Wypełniłem swój obowiązek!

Wszyscy, co polską mają duszę, bez względu na to, czy mogą głosować lub nie, powinni agitować za wyborem posłów narodowych.

Młodzi i starzy, mężczyźni i niewiasty, wszyscy zabrać się muszą do dzieła. Szczególnie do was kobiet polskich odzywamy się, abyście wypełniały obowiązki narodowe i obywatelskie, zwalczając agitacyę polityczną, którą dziś uprawiają niektórzy księża centrowcy z ambony i w spowiednicy.

Precz z centrowcami z ziemi naszej!

Precz z gnębicielami ludu polskiego!

Precz z przyjaciółmi i popplecznikami wrogiego nam rządu pruskiego.

Niech żyje naród polski!

Niech żyją posłowie narodowi.

Naganka na Królika.

Niedawno temu Niemcy katolicy zwołali zebranie do Tarnowskich Gór celem zaprotestowania przeciw kandydaturze p. Królika. Na owem zebraniu uchwalono rezolucyę, aby poprosić komitet centrowy, by jako kandydata na posła postawił męża »prawdziwie niemieckiego.« W ubiegły czwartek odbyło się drugie takie zebranie »życzliwych nam braci« centrowców w Hajdukach w tym samym celu. W zaproszeniu na wiec ten podniesiono, że wobec zawziętej agitacyi Polaków na Górnym Śląsku nie można wymagać od katolików niemieckich, aby na »Polaka« głos swój oddali. Przebieg wieca był bardzo »faterlandzki«, tak przynajmniej chwalą się Niemcy.

Mówcy podkreślali, że duch narodowy niemiecki poniósł w tegorocznym ruchu przedwyborczym znaczny uszczerbek, że wprawdzie wobec stanowczej opozycyi w Katowicko-zabrskiem usunięto p. Królika, lecz że wbrew interesom katolików niemieckich postawiono go w drugim okręgu. Przeciwko takiemu »niepatryotycznemu« pojmowaniu rzeczy należy stanowczo wystąpić, dla tego oddaje się przed głosowaniem następującą rezolucyę:

Kilkaset katolików z gmin Bismarkhuta, Hajduki i Swiętochłowice protestują przeciw kandydaturze górnika Królika i proszą komitet wyborczy centrowy o postawienie stosownego kandydata centrowego przekonań niemieckich.

Rezolucyę tę przyjęli podobno Niemcy jednogłośnie, dziękując mówcy za jego cięte niemieckie wystąpienie burzą oklasków.

Inny mówca twierdził, że górnik Królik wobec tak znacznego rozwoju wielkiego przemysłu w Bytomsko-Tarnogórskiem nie jest zdatny na posła z tego okręgu. Poczem zaczął rozsiewać fałsze historyczne, że Górny Śląsk to ziemia od wieków niemiecka, do której Polacy obecnie coraz natarczywiej się wciskają. Szlachta polska uciskała chłopów, szlachta niemiecka, to podług zdania mówcy zapewne anioły.

Do takiego stronnictwa, którego zwolennicy urągają wprost naszym uczuciom polskim, zamierza wstąpić p. Królik. Zaiste! los godny pozazdroszczenia. Chyba nasze niewolnicze usposobienie temu winne, że znalazł się w kole braci naszych człowiek, który przyjmuje mandat poselski z ręki tych, którzy błotem obrzucają naszą Polskę, którzy nie znając albo znać nie chcąc dziejów ojczyzny naszej, twierdzą, że Górny Śląsk to ziemia niemiecka. Człowiek mający nieco czucia polskiego oraz zrozumienia spraw naszych, wobec tak brzydkich wystąpień niemieckich już dawno byłby podziękował za rzekome dobrodziejstwo centrowców; p. Królik nie posiada wyższego wykształcenia, nie posiada delikatnego czucia, jeśli mimo to łączy się otwarcie z najzaciętszymi wrogami naszymi.

Niemieccy przyjaciele p. Królika nazywają go niezdatnym na posła, a on

mimo to zostaje w ich szeregach naprzeciw polskiemu kandydatowi; otwartą wypowiedzieli mu wojnę, darząc go pogardą, a on mimo to nie waha się pozostać w ich »prześwietnem« towarzyrzystwie. Niemieccy panoczkowie pogardzają polskim robotnikiem, a ten polski robotnik głuchy na wszystko, przymila się do nich, pragnąc nadal niewolniczą pełnić służbę — byle tylko u »fajnych panoczków« niemieckich.

Bracia robotnicy! Jeżeli p. Królik nie może się poznać na prawdziwej wartości swych przyjaciół centrowych, jeżeli zatyka uszy na obelgi, skierowane do Polski całej, a równocześnie także do was robotników polskich, to pokażcie wy przynajmniej, że umiecie bronić skuteczniej spraw waszych. Pouczajcie się wzajemnie, pokazujcie braciom waszym, którzy dotąd jeszcze o Niemcach centrowcach dobre mają mniemanie, jak to oni z bratem waszym się obchodzą. Usilna agitacya za posłem narodowym, p. dr. Stęślickiem z Siemianowic, to jedyna odpowiedź, godna robotników polskich, którym podobne obelgi w twarz się rzuca.

Niemcy uznają, że górnik Królik nie jest zdolny, aby zastępować okręg tak rozwinięty pod względem wielkiego przemysłu. Czyż nam inaczej sądzić wypada? W Berlinie głosu robotnika polskiego nie usłuchają centrowcy, jeśli już tu u nas na gruncie tak ostro go potępiają i tak bardzo go sobie lekceważą.

Gdyby p. Królik wstąpił do »Koła Polskiego«, wtenczas rzecz cała przedstawiałaby się dla nas pomyślniej, bo choćby on sam nie wystąpił dostatecznie w obronie naszej, to poparliby go rodacy nasi Polacy, z całego serca nam życzliwi. Niemcy zaś, którzy już teraz w tak dobitny sposób ubliżają całej sprawie naszej robotniczej, chyba tylko wtenczas p. Królika poprą, jeśli przemówi po ich myśli, jeśli nie będzie się sprzeciwiał interesom niemiecko-centrowym. Interes robotników Polaków, a interes panów-centrowców, to dwie sprawy wprost sobie przeciwne. Czyż wobec tego można obronę robotników poruczyć stronnictwu centrum, które przedewszystkiem interes panów ma na oku, na którego czele stoi pan hr. Ballestrem?

Zwracamy się do wszystkich światlejszych braci naszych, aby wytężyli wszystkie swe siły celem zadania klęski tym naszym rzekomym przyjaciołom centrowym. Czas największy, abyśmy wyparli niemieckich centrowców z ziemi odwiecznie polskiej, którą oni niemiecką mianować śmią. Wszyscy ci, którzy tego pragną, wszyscy ci, którzy dla polepszenia biednej doli naszych robotników pracować chcą, wszyscy ci niechaj wszelkiemi siłami starają się o to, aby zwyciężył brat nasz — Polak, p. dr. Stęślicki, który wstąpi do »Koła Polskiego«.

Oczy całej Polski zwrócone są obecnie na naszą walkę przedwyborczą z Niemcami, cała Polska wdzięczną będzie tym, którzy przyczynią się do zwycięstwa sprawy naszej polskiej.

Gospodarka niemiecka.

Niemcy tak czysto lubią się chwalić swą wzorową gospodarką niemiecką, a naśmiewać się z naszej gospodarki polskiej, wobec tego warto przypomnieć sobie od czasu do czasu, jak owa gospodarka niemiecka wygląda. W ostatnich latach Niemcy pokazali, że nie bardzo umieją gospodarzyć, skoro tyle banków niemieckich, spółek handlowych i przemysłowych runęło, a ich urzędnicy powędrowali do kozy, aby odpokutować tę wzorową gospodarkę.

Niedawno temu jeden z posłów socyalistycznych podał nader ciekawą statystykę tej gospodarki niemieckiej. Oto wypowiedział twierdzenie, że w jednym roku 1900 ukarano wyrokiem sądowym nie mniej jak 1400 osób za zbrodnie w urzędzie, z tych nie mniej jak 820 osób za defraudacyę publicznego grosza.

Kto porówna rezultat powyższy z naszymi stosunkami, ten chyba przekona się dostatecznie, że nasza polska gospodarka jest obecnie lepszą od niemieckiej. Banki nasze mogą się dziś wzorowym poszczycić porządkiem, a w ostatnich latach nie mieliśmy wśród nas takich przestępców, którzyby targnęli się na grosz publiczny. Możemy więc być dumni z naszej gospodarki polskiej?

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 1 maja.

Izba panów

przyjęła przedłożenie w sprawie upaństwowienia prywatnych kolei żelaznych, przyczem domagano się także upaństwowienia kolei wrocławsko-warszawskiej, wobec czego minister Budde dał podobną odpowiedź jak w izbie poselskiej. W dalszym ciągu załatwiono kilka mniejszych spraw i petycyi a następnie przyjęto w nieobecności zastępców rządu znaczną większością wniosek p. Manteuffla, domagający się od rządu rychłego wypowiedzenia traktatów handlowych, w której to sprawie w izbie poselskiej na interpelacyę konserwatystów minister Posadowski odmówił odpowiedzi.

W końcu wypłatano jeszcze drugiego figla ministrowi Hammersteinowi, odsyłając jednogłośnie przedłożenie rządowe, dotyczące uregulowania spraw ratunkowych przy pożarach, do zbadania komisarzom gminnym, przez co przedłożenie w obecnej sesyi wcale nie będzie już mogło być załatwionem. Powodem tego kroku była i ta okoliczność, że niektórym członkom izby projekt dano do rozpatrzenia dopiero w ostatniej chwili, i skarżono się też, że kanclerz Bülow podczas całej sesyi ani razu się nie pokazał.

Izba poselska

odbyła dzisiaj również swoje ostatnie posiedzenie, na którem ponownie obradowano nad przedłożeniem, dotyczącem uzdolnienia wyższych urzędników administracyjnych. Pomimo usilnego odradzania ministra Hammersteina uchwalono ponownie 164 przeciw 130 głosom już raz przedtem przyjęty, a przez izbę panów wczoraj skreślony ustęp, dotyczący referendaryuszy rejencyjnych. W ten sposób przedłożenie rządowe nie przyszło do skutku. W końcu załatwiono jeszcze kilka petycyi.

* * *

Po południu odbyło się wspólne posiedzenie izby panów i izby poselskiej, na którem pruski minister sprawiedliwości Schoenstedt odczytał orędzie królewskie, zamykające sesyę obu izb sejmowych.

Polska.

Zabór pruski.

Chrzciny krzyżackie.

W Jarząbkowie ustanowiono agenturę pod nazwą »Jarschomkowo (Kr. Witkowo).

Konfiskata.

Władza policyjna zabrała na mocy wyroku izby karnej wszystkie egzemplarze »Dziennika Kujawskiego« z 2 kwietnia zeszłego roku, w którym był artykuł o zajściach w szkole wrzesińskiej.

O imię polskie.

Mistrza szewskiego p. Kazimierza Łosia skazała Izba karna w Inowrocławiu na 5 marek kary za to, że na swojem godle napisał imię »Kazimierz«, jak napisano w metryce.

Wiadomości ze świata.

Tajemnica wyborów.

Zmiany regulaminu wyborczego, o których pisaliśmy i przed kilku dniami przyjął parlament niemiecki, zostały ogłoszone w »Reichsanzeigerze« z dnia 30 kwietnia i stały się prawem.

A więc będą koperty, w których będą się oddawały kartki wyborcze.

Ks. Ludwika.

Okazuje się, ze doniesienie, jakoby saski następca tronu wyznaczył był swojej małżonce z własnej szkatuły rentę roczną 30.000 marek, jest nieprawdziwe. Owe 30.000 marek stanowią tylko procent od posagu ks. Ludwiki, którego wydania żądałaby w przeciwnym razie w drodze procesu sądowego. Nieprawdą jest również, jakoby ks. Ludwika miała zamiar wstąpić do klasztoru, przeciwnie po rozwiązaniu w Lindau przeniesie się ona do jednego z zamków będących własnością rodziny ks. Toskańskich.

Walka kulturna we Francyi.

W St. Laurent dwudziestu trzech z wydalonych Kartużów odmówiło wezwaniu władz, by dobrowolnie opuścili klasztor. Żandarmi wyprowadzali więc każdego zakonnika osobno. Umieszczono ich w sąsiednim domu. Gdy sędzia przesłuchiwał ich, zgromadzona ludność urządzała demonstracye. Gdy zakonników wypędzano z Klasztoru, musiano wyłamać 6 bram, zanim dostano sie do zakonników, którzy zgromadzili się w kaplicy. Około 1000 osób, przybyłych z okolicy, urządziło demonstacyę na cześć Kartuzów, jednakże nie przyszło do żadnych poważniejszych zaburzeń.

W Marsylii urządziło około 2000 osób przed klasztorem Kapucynów wielką demonstracyę. Policya rozproszyła tłum przyczem 15 osób, między temi kilku policyantów, odniosło lekkie obrażenia.

Przeor Kapucynów wezwał celem uniknięcia niepokojów obrońców swoich do opuszczenia klasztoru, w którym tylko zakonnicy pozostaną dopóty, aż przemocą będą wygnani.

Turinar, Biskup z Nancy wygłosił z okazyi bierzmowania w jednej z okolicznych miejscowści mowę, w której czyniąc aluzyę do obecnych stosunków we Francyi, oświadczył, że na wszystko jest przygotowany i pragnie, by jego ofiara wzmocniła energię katolików.

Sąd w Nantes zawyrokował, aby położyć pieczęcie na klasztorze Norbertanów. Klasztor jest silnie zabarykadowany i obsadzony przez licznych swych stronników. Sędzia pokoju i jego zastępca odmówili wezwaniu, aby położyć pieczęcie na klasztorze.

Krwawe walki wyborcze w Hiszpanii.

W hiszpańskiej prowincyi Orviedo w mieście Infiesto przyszło do krwawych zaburzeń przy stwierdzaniu wyniku wyborów, ponieważ rządowcy chcieli uniemożliwić wybór ludowca. Jest wiele rannych i poległych.

Zamachy dynamitowe w Salonikach.

Z Turcyą coraz gorzej. W ubiegłą środę wieczorem wykonali powstańcy około 50 zamachów za pomocą bomb dynamitowych i puścili miasto z dymem. Główny zamach powstańcy bułgarscy urządzili na filię banków otomańskiego i mytileńskiego. Część gmachów bankowych oraz pieniądze metalowe podobno zdołano uratować, reszta zpłonęła.

Zamach na bank otomański wykonano w ten sposób, że zajechał przed gmach powóz z kilkoma osobami, które zaczęły rzucać bomby. Wybuchnął natychmiast pożar. Dwu rzucających dynamit straciło natychmiast życie, trzech pojmano żywych. Zginęło dużo osób; między innemi zawiadowca kosulatu ambasady niemieckiej Fohr, znajdujący się właśnie w banku, został ciężko raniony. Także na restauracye i kluby obcych rzucano bomby. Żandarmi i policyanci prześladowali sprawców zamachów, przyszło do krwawych starć a walki trwały aż do północy. Po obu stronach jest wielu rannych i poległych. Konsulaty i wszystkie domy znaczniejsze są pilnowane przez wojsko. Równocześnie z zamachami w mieście przyszło na wsiach do zaciętych walk pomiędzy powstańcami i wojskiem tureckiem. W pałacu sułtana panuje straszny popłoch. Postanowiono ogłosić stan oblężenia w Salonikach i ściągnąć do miastą większe siły wojskowe. Jako sprawcę zamachów wymieniają wodza band bułgarskich Sarafowa.

W niektórych kołach dyplomatycznych mówią o demonstracyi flotowej państw Eurepejskich w Salonikach i o wylądowaniu wojsk na Krecie.

Rewolucya w Persyi.

Do Berlina donoszą z Petersburga, że w miejscowści Meszed, w Persyi, wybuchła rewolucya z powodu podrożenia chleba.

Zabawne nawrócenie Francka Krybusa.

(Dokończenie).

— O przeklante grabie! Krew mi ciecze z nogi. O przeklante grabie! Walek, pajanczyny. O przeklante grabie! Walek, dej je tu, połomiam[1]) na kąski[2]).

Istotnie, w zapale marszu i skrętów nie zauważył Francek, że na gumnie leżą grabie przewrócone do góry zębami. Były wojak uderzył potworną stopą w nie tak gwałtownie, iż mu prawie cały jeden ząb wlazł do nogi; a przytem rączka od przechylonych ciężarem grabi uderzyła go nielitościwie w nos.

Ale rodzice, siostra i brat wcale nie zważali na jego ból i krzyk. Oni tylko słyszeli, że syn i brat przemówił w ich mowie. Ojciec nie posiadał sie z radości. Walek aż ryczał od śmiechu. Stary Krybus raz wraz zwracał się do żony:

— Ty, Hanka, Pón Bóczek[3]) zrządził, że go grabie nauczyly naszej mowy.

A matka zauważyła:

— On tego bez całe życie nie zapomni. Pón Bóczek go skouroul za pogardzanie naszą mową.

Następnie pomiędzy matką i młodszym synem Walkiem wszczęła się taka rozmowa:

— Ty, Walek!

— Cóż?

— Słyszoułeś?

— Słyszoułech.

— A widzioułeś?

— Widzioułech.

— Bierże se z tego pochóp!

Tymczasem Liza już była zajęta starszym bratem. Ale go sama z ziemi podnieść nie mogła. Wszyscy inni tedy z okrzykami radości nad nawróconym synem i bratem rzucili się ku Franckowi, podnosząc go z ziemi. A gdy wstał, matka otworzyła ramiona i obemując syna, wołała:

— Nou, Francku! pójdźże ty dryplasie. Przywitaj sie zemną. Niech cie obłapię.

I teraz dopiero jęli się wszyscy witać i całować z nawróconym Franckiem Krybusem, byłym wojakiem od konnic.

Francek jednak od tej chwili ani słowa nie przemówił nigdy po niemiecku przez całe życie. Ożenił się, ojcowskie gospodarstwo odebrał, siostrę, która wyszła zamąż, wyposażył, brata dał wyuczyć rzemiosła kowalskiego, ojców szanował, a gospodarstwo prowadził, jak Bóg nakazał.

Uwaga.

Często się natrząsają różni ludzie z narzecza śląskiego, twierdząc błędnie i podstępnie w celach germanizatorskich, że to narzecze nie da się podciągnąć pod wspólny mianownik języka polskiego. Aby okazać fałsz tego niesumiennego twierdzenia, prowadzę dyalog niniejszego opowiadania w tem narzeczu, którem się lud śląski posługuje w okolicach najodleglejszych od granicy poznańskiej i galicyjskiej, bo od Baborowa aż pod Nysę na lewym brzegu Odry, i którem się sam autor tych obrazków od kolebki posługiwał. Środowiskiem tego narzecza jest miasteczko Pawłowiczki. To narzece ma wiele cech wspólnych z narzeczem na prawym brzegu Odry i z narzeczem mazurskiem; ale w niektórych drobnych rzeczach odstępuje. Cechuje je ogólna czystość i niezależność od łaciny i niemczyzny. Główne różnice polegają na sposobie wymawiania samogłosek; inne dotykają form staropolskich.

Kładę tu ważniejsze różnice: em=ech (np. byłech=byłem); iśmy=ichmy (np. bylichmy=byliśmy); a=o (mazurskie) ó=ou (pozostałość po rządach królestwa czeskiego na Śląsku)=a (gdzie tego zespół wymaga); ę=e (czasem) =am (brzmienie nosowe niepodobne do ą, lecz do francuskiego en raczej); am (np. w słowie tam)=am (również jak francuskie en); em=am (również jak francuskie en, np. pędem=pamdam); ować=uwać; aj=ej; ój=ó; ił=ieł; itd.

To narzecze nie ma nic wspólnego z tą najnowszą barbarzyńską mieszaniną języka polskiego i niemieckiego w niektórych okolicach obwodu przemysłowego na Śląsku, która jest jedną z najbrudniejszych plam kultury pruskiej i jej hańbą a obrazą wszystkich prawdziwych gwar polskich. I nie ludu śląskiego w tem wina, ale tych sfer pruskich, które ludowi polskiemu gwałtem swoją niemczyznę narzucają.

KONIEC.

[1]) powiadaj. [2]) uderzyli. [3]) mówił.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Za liczne życzenia, które odebrałem w dzień imienin od moich przyjaciół i czytelników »Górnoślązaka«, serdecznie dziękuję.

Wojciech Korfanty.

Katowice. Z powodu zatrucia krwi zmarł w tych dniach zawiadowca piwiarni Kisslinga, Depold, który zdrapał palcami małą krostkę z dolnej wargi, wskutek czego wkrótce znacznie nabrzmiała mu twarz. Przywołano dwuch lekarzy, którzy stwierdzili zatrucie krwi, i wszelka pomoc była już daremną. Po pięciu dniach zmarł Depold wśród strasznych boleści.

— Nowe banknoty 100-markowe wydane zostaną w najbliższym czasie z wypisaną datą 17 kwietnia 1903.

Mała Dąbrówka. Wszyscy obrońcy »faterlandu« od najniższego gryzipiórka i kijowego aż do dyrektorów dostali strachu okropnego przed p. Korfantym. Wszyscy strasznie wygadują na »Górnoślązaka« i jego redaktora, a znany szermierz niemieckości p. Ebert zakazał nawet górnikom rozmawiać między sobą po polsku i grozi wydaniem papierów wszystkim, co mówią po polsku. Ile razy zjeżdża na dół, ogląda wszystkie leżące po ziemi stare gazety, podnosząc je kilofkiem pod oczy. Napotykając »Katolika« mówi: »der get noch.« Gdy znajdzie »Górnoślązaka«, czerwienieje biedak od złości. Po co sobie p. Ebert psuje krew? przecież złość jego daremna. Niech nam się nie odgraża, że nas wyżenie po za brzegi Brynicy, niech nam nie wymawia rzekomych dobrodziejstw, bo my sami lepiej wiemy, co sądzić o jego dobrodziejstwach, a kraj czy z tej, czy z drugiej strony Brynicy jest jeden i ten sam: ziemia polska, na której od wieków żyje polski lud.

P. Ebert może dziękować Bogu, że tu między nami na ziemi polskiej znalazł kęs chleba. Co do dobrodziejstw, które nam wymawia, to dobrzeby zrobił, gdyby nam dał te zarobki, któreśmy mieli, zanim jego rządy nastały, bo wskutek dobrodziejstw jego dziś zarabiamy o jednę trzecią część mniej niż dawniej. Przy szybach nasadził stróżów, którzy pilnują, aby górnicy siedzieli na dole i nie mogli się wydostać, choć dawno już szychtę skończyli.

Agitują tu pankowie i ich służalcy za Letochą; daremne ich usiłowania! My lichoty nie chcemy, ale wybierzemy sobie posła p. Korfantego, który przeżenie krzyżaków przez suchy las.

Górnicy z nad brzegów Brynicy.

Świętochłowice. W dniu 30 kwietnia urządzili Niemcy z Świętochłowic, Bismarkhuty i Hajduk zebranie przedwyborcze na sali p. Grünpetra w Hajdukach. Przybyli na to zebranie dyrektorzy, inspektorzy, majtrowie, dozórcy, nauczyciele i inni panoczkowie. Po jednej stronie widzieliśmy otyłe brzuchy i twarze nabrzmiałe od piwa, po drugiej stronie zaś było tam i paru robotników o twarzach bladych i wynędzniałych.

I cóż to uradzili ci panoczkowie?

Otóż postanowili wysłać petycyę do generalnego komitetu centrowego, aby p. Królika od poselstwa usunął, a na jego miejsce postawił niemieckiego kandydata.

Najpierw zabrał w tej sprawie głos p. dyrektor Marx z Bismarkhuty i przemówił do zebranych mniej więcej temi słowy:

»My, Niemcy, nie możemy się zgodzić na to, abyśmy mieli posłać do Berlina takiego niewykształconego polskiego górnika, któryby nas tam miał zastępować, gdyż ucierpiałby na tem honor całego narodu niemieckiego. Obrać musimy Niemca jako naszego zastępcę, który będzie bronił naszego »faterlandu«.

Drugi mówca p. inspektor górniczy Nimptsch z kopalni »Deutschland« również potępił kandydaturę p. Królika, a jako trzeci i ostatni mówca wystąpił p. prokurzysta Maase z Bismarkhuty. Ten pan już miesiąc naprzód musiał pracować nad tą mową, gdyż o polskości nawymyślał niestworzonych rzeczy, powiedział, żeśmy na Śląsku wszyscy Niemcami, że Niemcy tutaj już od 1000 lat mieszkają, a Polacy tylko są przybyszami.

Wiele jeszcze podobnych bredni ten pan nagadał, którychby ani na byczej skórze nie spisał, na które też miejsca w »Górnoślązaku« niema. Widocznie ten pan nie zna historyi Śląska, i radziłbym mu, żeby sobie kupił »Dzieje Śląska«, aby zaczerpnąć trochę wiadomości o naszej ojczyźnie. Potem zaśpiewano »Dojczland, Dojczland, iber ales« i na tem zakończono zebranie.

Kochani bracia robotnicy, którzyście byli obecni na tem zebraniu, pytam was się, jako wy się zapatrujecie na tę sprawę? Widzicie, że kandydata, którego polecił »Katolik«, najpierw ci panoczkowie przerzucili z jednego okręgu do drugiego, a teraz go zupełnie usunąć zamierzają, gdyż oni nie chcą mieć polskiego robotnika za posła. Wiemy dobrze, że jak p. Królikiem poniewierają, tak i nami chcą nadal poniewierać. Lecz choćby ci panowie codziennie zebrania urządzali, choćby oni swój »faterland« pod niebiosy wychwalali, to my na centrowca głosów nie oddamy, gdyż my się już nadto poznali na ich dobrodziejstwach.

Naszym posłem musi być p. dr. Stęślicki, on zna nasze położenie bardzo dobrze, gdyż codziennie odwiedza robotników w ich mieszkaniach i widzi ich nędzę i biedę. Skoro wszyscy przystąpimy do urny wyborczej, wtedy naszych przeciwników kartkami zarzucimy.

Kochani bracia, widzicie dobrze, że się już nie możemy dalej oglądać na łaskę pracodawców. Ci panowie kręcą znów ten bat na nas, aby nas dalej smagać, lecz tą razą nie będziemy już tak ciemni. Odwróćmy się od nich i zawołajmy jednogłośnie:

»Precz z centrum,
niech żyje p. dr. Stęślicki!«

Polak.

Łagiewniki. Katowicka spółka akcyjna zamierza wybudować na gruncie należącym do dominium w Średnich Łagiewnikach, konsum i dom dla urzędników. Roboty ziemne już rozpoczęto. Budynki będą stały naprzeciw oberży pani Dworaczek w obwodzie gminy Średnich Łagiewnik, gdyż ów grunt dominialny do tejże gminy należy. Spółka chce tym sposobem powiększyć swe wpływy w tej gminie, gdzie ich jeszcze dotąd nie posiada tyle, jak w Górnych Łagiewnikach. Robotnicy powinni stworzyć własne konsumy, aby nie być zależnymi od panów pracodawców.

Swój.

Chebzie. Smutny los górniczy spotkał w czwartek na kopalni »Paulusa« górników Sosnowskiego i Smyczka. Podczas dziennej szychty przysypały ich węgle tak nieszczęśliwie, że Sosnowski legł na miejscu trupem, a Smyczek odniósł tak ciężkie rany, iż zaraz po odstawieniu go do lazaretu bytomskiego trzeba go było opatrzyć św. sakramentami, gdyż stan jego jest beznadziejny. Potrzaskane ciało Sosnowskiego złożono w trupiarni w Godulihucie; nieszczęśliwy zamierzał w krótce się ożenić.

Radzionków. W kwietniu ukończono budowę 4 domów familijnych dla robotników, a obecnie rozpoczną budowę dalszych dwuch domów robotniczych i domu dla urzędników. To także dobrodziejstwo dla robotników; będzie im tam tak dobrze, jak ptakom chwyconym na wolności i osadzonym w klatce za kratkami.

Lipiny. Jaka lekkomyślność i lekceważenie własnego życia panuje wśród niektórych ludzi, dowodzi następujący wypadek. Handlarka wiktuałów, żona byłego robotnika Jana Klimka, przyjechawszy z targu do domu, pokłóciła się z mężem, nie wiadomo, z jakiego powodu. Wśród tej kłótni Klimek, rozgoryczony słowami żony, dopadłszy noża pchnął się dwa razy w piersi w zamiarze odebrania sobie życia, lecz na szczęście trafił się w żebro, zadając sobie dwie rany. Przywołany lekarz oświadczył, iż nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo utraty życia, lecz na wszelki przypadek posłano po księdza, który mu udzielił ostatnich sakramentów św. Smutne to skutki niezgody domowej.

Niem. Piekary. Oberżę Opielki, własność handlarza piwa Hakuby z Bytomia, nabył oberżysta Tyszka z Kozłowejgóry za 120,000 mk.

Zaborze B. Dzieci szkolne tutejszego obwodu dominialnego wiele cierpiec muszą z powodu braku bezpośredniego połączenia kolonii B. z kolonię A. Łatem przy dobrem powietrzu mogą jescze używać prywatnę drogę inspekcyi górniczej, choć wtedy też jescze oddalenie wynosi jaki kilometer, ale już przy złem powietrzu, jakie n. p. było w kwietniu, to w żaden sposób przejść tam niemożna, i wtedy dzieci dokoła obchodzić muszą jakie $2^1/_2$ kilometra do swej szkoły, przychodząc przytem koło trzech innych szkół, co szczególnie uciążliwem jest dla małych dzieci. To też kilka razy właściciele domów z litości pozwolili dzieciom przechodzić przez swoje podwórza na ul. następcy tronu, aby im ukrócić drogę. Ponieważ atoli pomiędzy 8000 dzieci, które z tego korzystały znajdują się także nicponie, którzy w podwórzach wyrządzali rozmaite psoty, więc właściciele postanowili więcej już nikogo nie przepuszczać. Wobec takich stosunków nie należy się dziwić, że dzieci zziajane daleką drogą przychodzą do zkoły, nieraz może jeszcze za pożno. Czas by więc był, aby wresczie na dobre pomyślano nad beżpośredniem połączeniem obu kolonii.

Gliwice. W czwartek nadszedł pierwszy transport świń z Królestwa do tutejszej rzezalni w ilości 38 sztuk, a w piątek wieczorem dalsze 54. W ciągu czwartku zabito ogółem 99 świń krajowych z czego kasa rzezalni miała 297 marek dochodu.

Od tygodnia znikł bez śladu pomocnik golarski Reinholz, zatrudniony u golarza Heintzla. Oddalił on się z domu w ubiegłą niedzielę, rzekomo do Sośnicowic, i od tego czasu już go więcej nie widziano. Przypuszczają więc, że zdarzyło mu się jakieś nieszczęście. R. ma ciemne włosy i wąsy i miał na sobie czarne ubranie i popielaty płaszcz.

Radlin. Na mocy rozporządzenia generalnego wikaryatu biskupiego zostanie tutejszy kościół filialny odłączony od Wodzisławia i utworzoną nowa parafiia, do której należeć będą Dolny i Górny Radlin, Rammshof (?), kopalnia Emmy i kolonia Glasin. Utworzenie w Radlinie osobnej parafii jest dobrodziejstwem dla okolicznego ludu, który dotychczas chodzić musiał przeszło milę do kościoła w Wodzisławiu.

Łabęty. Na tutejszym dworcu urządzono plac na drzewo, na którym w ciągu zimy złożono tysiące pni drzewa z lasów hr. Welczka i ks. Raciborskiego, a które stąd wodą albo koleją dalej wywożą. W czwartek wysłano 35 tratw drzewa do Frankfurtu nad Odrę. Obecnie skutkiem wielkich szkód, jakie śnieżyca wyrządziła w lasach, z pewnością więcej jeszcze drzewa wysyłać będą.

Z pod Lublińca. Pisałem wam zeszły raz o »krygierferajnach« i ich szkodliwości dla nas Polaków, dzisiaj piszę wam o szkole ludowej (Folksszuli). Wiecie wszyscy, że dawniej w szkołach naszych wykładano po polsku. Kiedy jednak Prusacy poczuli swą siłę, wnet zamienili szkoły nasze na niemieckie, jak gdyby tutaj mieszkali sami Niemcy.

Coś podobnego może się zapewne tylko w Prusach zdarzyć i tylko pomiędzy naszym niedoświadczonym ludem polskim, bo kochani rodacy, powiedzcie mi też otwarcie, coby się stało, gdyby n. p. w Saksonii lub Hanowerze w szkołach ludowych zaprowadzono naukę w polskim lub francuskim języku? coby tamtejszy lud niemiecki na to zrobił? Zapewne tak cicho i potulnie by nie siedział jak my Polacy, tylko tak długo się upominał o swe prawa, aż by mu w Berlinie dali szkoły ludowe z językiem własnym, a nie jakimś obcym. Każdy rząd bowiem jest na to, ażeby porządek i sprawiedliwość w kraju utrzymać jako i życzenia swych mieszkańców wypełniać, a nigdy nie jest kraj na to, ażeby zachcianki kilku urzędników wypełniać!

My Polacy mamy swój język, w którym nas nasze matki w kołyskach już uczyły pacierza i modlitwy, a tu w naszych szkołach ludowych wbrew naszej woli tylko obcy niemiecki język jest zaprowadzony, a zaprowadzili go urzędnicy pruscy, ministrowie w Berlinie i ich podwładni »szulinszpektorowie« oraz nauczyciele.

Że tak jest a nie inaczej w Prusach, to zapewne każdy mi przyzna, lecz niejeden powie zapewne, że już nie może być lepiej, ja atoli sądzę, że będzie i może być lepiej, ale tylko wtenczas, jeśli nasz lud polski się oświeci sam w swej polskiej mowie, którą słyszał od matki swej w kołysce, i która mu na całe życie najdroższą pozostać powinna, a oświata ta jest łatwa i możliwa, skoroby lud tylko miał chęć czytać polskie gazety i książki. Tak jest, moi drodzy sąsiedzi, możemy zażądać innych szkół ludowych wtenczas, gdy będziemy mieć więcej oświaty, i to oświaty w naszym języku polskim, bo nie odważy się wówczas rząd pruski ludowi polskiemu narzucić niemiecki język w szkole, sądzie i t. d. bo my mamy takie same prawa jak inne narody na świecie, choć dziś jesteśmy rozdzieleni i wcieleni do obcych państw. Niech kto wsadzi kanarka z krukiem do klatki na cały czas, dopóki żyją, czy kruk nauczy się tak śpiewać jak kanarek, lub odwrotnie? Z tego wynika jasno, że Pan Bóg nas stworzył i dał nam język polski, który mamy szanować, a nie gardzić nim, bo za to my kiedyś u Pana Boga musimy odpowiadać, że pogardzaliśmy Jego darami. Ja sobie myślę, że jeżeli nas Pan Bóg stworzył Polakami, to nas też zachowa Polakami, a żadnemu rządowi nie przysługuje prawo, odbierać nam te dary Boże, jak to czyni rząd pruski, który nasz język z urzędów i szkół wyrzucił. Oprócz gazet i książek polskich jest jeszcze jeden sposób, aby usunąć niesprawiedliwości, jakie się nam dzieją, t. j. wybierać na posłów do Berlina tylko ludzi z naszego ludu, to jest z polskiego, bo choćby obcy »panoczek« był dla nas jak najlepiej usposobiony, choćby chciał nas bronić w Berlinie, to nie może, bo nie wie, co nas boli, bo naszych rzeczy nie zna. Kto zaś z »panoczków« mówi wam, że nas zna dobrze, to nie wierzcie mu, bo on jest obcy mową i obyczajem a może i wiarą, więc nie może czuć tak jak my. Dnia 16 czerwca tego roku odbędą się wybory posłów do parlamentu w Berlinie, jak już nam »Dzwon« pisał. Z niemieckiej strony postawiono nam na posła hr. Ballestrema, który to powiedział, że lud polski należy bić po pysku. Niemcy i rząd tych ludzi, co się za ludem polskim upominają, nazywają »agitatorami wielkopolskimi«, ja znów sądzę, że my powinniśmy wszyscy się stać »agitatorami wielkopolskimi« jeżeli nie chcemy na zawsze zostać parobkami Niemców; jeżeli chcemy dla naszych dziatek lepszej przyszłości, to musimy *koniecznie w przyszłych wyborach 16 czerwca* oddać kartki z nazwiskiem naszego katolicko-polskiego kandydata *pana Siemianowskiego z Gliwic*, który by nasze wszystkie żale tam w Berlinie mógł wyłożyć, ażebyśmy lepsze szkoły i lepsze obejście w urzędach wszystkich dostali, to jest w naszym języku. Zapewne niejeden powie, że ja bym tam oddał na naszego kartkę, lecz nie znam go, co on za jeden. No i prawda, jakże my mamy zaraz wierzyć? Niech ten pan Siemianowski tu do nas przyjedzie, niech się pokaże, choć nie na zebraniu to w niedzielę choć w kościele lub u jednego albo dwuch gospodarzy, co byśmy mogli go poznać, to niech będzie pewien, że nam by zapewne było milej oddać kartki na swego niż na obcego.

Samouk.

Ostatnie wiadomości.

Choroba biskupa Kosszwskiego.

Warszawa. Przybył tu biskup sufragan dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Henryk Kossowski i zachorował ciężko. Po bardzo krótkiej chorobie umarł.

Strajki.

Nowy Jork. Rozpoczęło się tu kilka strajków. 30.000 robotników, po większej części Włochów, zaniechało pracy. Z wielu innych miejscowości donoszą o wybuchu strajków, mających na celu podwyższenie płacy.

Niepokoje w Hiszpanii.

Almeria (w Hiszpanii). Ludność podpaliła budynek urzędu podatkowego i obrzuciła kamieniami urzędników. 2 osoby ranione, wskutek salwy, danej przez żandarmeryę. W Funilli (prow. Murcia) wtargnęli robotnicy do miejskiego budynku, żądając pracy. Wkraczającą żandarmeryę powitano strzałami. Żandarmi dali ognia. 1 osoba zabita, 1 ranna. Pewien oficer ciężko ranny.

Madryt. Z Manilli donoszą, że pięć pułków opuściło Fez i maszeruje w kierunku do Fazza. Sułtan zapewnia, że uda się powstańców za pomocą wojska poskromić. Położenie w Tetuan ma być ponownie poważne.

Wyśmienite papierosy

fabryki

Wichrowski & Święcicki w Poznaniu

z rosyjsko-hercegowińskiej mięszanki

polecają po cenie detalicznej i hurtownej

Postrach & Ska., Katowice,

Post-Str. 10.

Jeneralna agentura i główny skład na Górny Śląsk.

Harmoniki

Nowość Nowość

od dziś wysyłam:

8 klawiszy, 2 klucze, 2 rzędy głosów, narożn okute, głośna M. 3,50

10 klawiszy, 2 klucze, 2 rzędy głosów, naroż. ok., głośna, piękna 3,75

10 klawiszy, 3 klucze, 3 rzędy głosów, narożniki okute, bardzo głośna 5,00

10 klawiszy, 4 klucze, 4 rzędy głosów, narożniki okute, bardzo głośna 6,00

Gebr.-Muster-Schutz

10 klawiszy, 2 klucze, 2 rzędy głosów, każdy miech podwójny, wokoło okuty, bardzo wspaniała i trwała, silny głos 7 mk.

10 klawiszy, 3 klucze, 3 rzędy głosów, każdy miech podwójny, wokoło okuty, bardzo wspaniała i trwała, silny głos 9 mk.

10 klawiszy, 4 klucze, 4 rzędy głosów, każdy miech podwójny, wokoło okuty, bardzo wspaniała i trwała, także tercie [gra] 10 mk.

Skrzypce z strunami z smyczkiem 5 mk.
Skrzypce z smyczkiem lepsze 7 mk.
Skrzypce z smyczkiem dobre 9 mk.
Skrzypce bardzo wysokiej budowy 12 mk.
Skrzypce bardzo wspaniałe 15 mk.
Skrzypce dla dobrych graczy 20 mk.

i droższe na składzie.

Katarynki w największym wyborze.

Cenniki wysyłam franco.

Skład i pracownia w domu własnym.

Tuzin **stalowych strun 40 fen.**

wesyłam odwrotną pocztą za nadesłaniem tej kwoty, lub za zaliczką pocztową [Postnachnahme].

N. Zientkiewicz,

Poznań, Stary Rynek nr. 35, I. piętro.

Giesmansdorfskie

młodzie (drożdże)

codziennie świeże, poleca po cenach fabrycznych hurtownie i detalicznie

Franciszek Szczęsny, skład mąki,

Koźle, ulica Odrzańska 114.

Nasza

kasa oszczędności

przyjmuje

depozyta od 1 marki pocz.

i płaci już od czasu założenia **bez względu** na stopę procentową Banku Rzeszy i płacić będzie nadal niezmiennie:

4½% za kwartalnem,

5½% za półrocznem wypowiedzeniem.*)

Kto u nas ma złożone oszczędności, a kupi grunt od nas, temu wypłaca kasa nasza depozyt nawet bez wypowiedzenia.

Kasa nasza ma na sprzedaż pupilarnie pewne **pierwszomiejscowe**

5% dokumenta hipoteczne.

Bank podpisany kupuje

dobra, folwarki i gospodarstwa

większe i mniejsze za gotówkę a sprzedaje takowe w parcelach na długoletnią odpłatę.

Gotowe folwarki i gospodarstwa są u nas każdego czasu do nabycia.

Adres:

Bank Parcelacyjny w Poznaniu

(Posen, Victoriastr. 12).

*) Uwaga: Sumy ponad 10 000 mk. przyjmujemy tylko za poprzedniem porozumieniem się, podczas gdy mniejsze kwoty każdego czasu pocztą przysłać można, jednakże z wyraźnym dopiskiem, za jakiem wypowiedzeniem mają być kontowane.

Księgarnia Katolicka
Pawła Turczyka w Mikołowie

poleca szanownej Publiczności

wielki skład książek modlitewnych,

różańce, szkaplerze, krzyżyki, figury, lichtarze, różne powieści, instrumenta muzyczne, skrzypce, harmoniki, oraz wszelkie przyrządy muzyczne, sztuczne kwiaty i liście, zabawki dla dzieci, papier listowy z polskiemi napisami, książki szkolne, elementarze polskie.

Agentura „Górnoślązaka".

Spółka parcelacyjna
w BYTOMIU

poleca na sprzedaż grunta w następujących miejscowościach:

W Dzierżnie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrzynę).

W Wielkich Zaolszanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplace) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkiem, kilkanaście budowisk (bauplaców) w bardzo korzystnem położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach

cegielnią polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej ⅓—¼ ceny kupna; reszta pozostaje na hipotece na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko ¼—⅕ ceny kupna. — Sąsiedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4½ i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt **od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.**

Adres: **Spółka parcelacyjna**

(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu

(Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie **środek zapobiegawczy** przeciw **wszystkim chorobom świń**, nabyć można w paczkach po **50 fen.** wprost z fabryki **Hermana Simona w Gliwicach** i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idźkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kreemer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtow; C. Skwara, Suchopsina; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

Prawdz. imp. ruskie papierosy

ręcznej roboty za tysiąc od 16 do 40 mk. Przesyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy. Gdzie? dowiedzieć się można w ekspedycyi »Górnoślązaka« pod lit. **S. F. 50.**

Bank Ludowy
w Rybniku

przy kościele, w domu p. Wojciecha Głośnego

otwarty

od 8—12 i od 2—4 godz.

przyjmuje

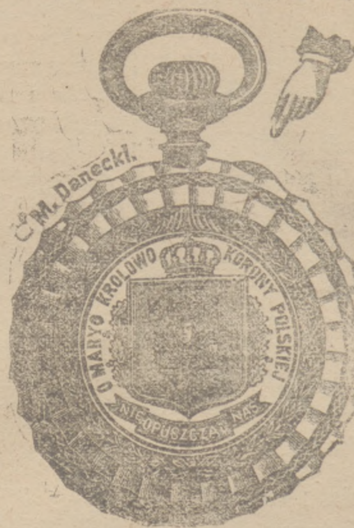
depozyta

od **marki** począwszy

tygodn. 3%, kwartal. 3½%, półrocznie 4%.

By osięgnąć obrót wielki, sprzedaję jeszcze taniej niż dawniej.

Wszystkie moje zegarki są starannie obciągnięte i na minutę uregulowane. Za każdy zegarek daję 5 lat piśmienną gwarancyę. Obawy nie ma żadnej, bo to, coby się podobać nie miało, przyjmuję z powrotem i zwracam pieniądze. Trzeba się koniecznie przekonać, a kto nie kupi, toć trudno, ten sam sobie szkodzi. Zamówienia i podziękowania codziennie nadchodzą.



Zegarki czysto srebrne
męskie kluczykowe lub rem., z złotemi brzegami cylindry na 6 kamieni lepsze 10 mrk.

Zegarki niklowe
po 5,40 i 8,00 marek.

Zegarki z Matką Boską
czysto srebrne, piękne, tylko lepsze, na 10 kamieni z złotemi brzegami po 12 i 14 mk.

Łańcuszki
po 25, 30, 50, 85 fenigów,

lepsze niklowe
po 1,00, 1,25, 1,50, 1,75 mrk.

Czysto złote ślubne obrączki

8 karat. (333) stęplowane sprzedaję tanio i rzetelnie.

Mój najnowszy 1500 ilustracyi bogaty cennik

na zegarki, łańcuszki, biżuterye, także skrzypce, flety, klarnety, harmoniki, oraz noże, brzytwy i różne artykuły galanteryjne wysyłam każdemu darmo i franko.

M. Danecki,

Miejska Górka (Görchen, Bez. Posen).

Bank ludowy
w Królewskiej Hucie na G. Sl.

ul. templa nr. 8 I piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznem wypowiedzeniem,

3½ od sta za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
3 od sta za tygodniowem wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się **już od 1 marki** począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc, od złożonych w dniach od 4-go—16-go zapół miesiąca.

Parowa stolarnia

Jeziołkowskiego na Górach Tarnowskich

„REDENBERG"

poleca po tanich cenach

dźwierze, okna, deski na dyliny (podłogi)

heblowane i szpundowane.

Przyjmuje zamówienia na

• całe urządzenia domowe •

z dobrego i suchego drzewa.

4-ch CZELADZI KRAWIECKICH
na duże i małe sztuki

przyjmie na stałe zatrudnienie do pracowni krawieckiej

A. Szymkowiak,

Katowice, ul. Andrzeja 2.

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Mai und Juni die in Kattowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

(Abtheilung II. t. poln. No. 56 der Zeitungspreisliste)

für 0,88 mk., mit Abtrag 1,16 mrk.

(Imię i nazwisko): ______________________

(Mieszkanie): ______________________

Obige M. erhalten zu haben, bescheinigt

______________, den ______________ 190

Kaiserl. Post ______________________

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaak«, spółki wydawniczej z ogr. odp. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Wicik w Katowicach.